Wielki Las II - Spotkanie cz III

Rozdział 3

Karol jeszcze zanim otworzył oczy zrozumiał, że się przemieszcza, pomimo tego, że nadal leży. Poranną porcję topinamburu i ryby popił wywarem Sofii i znów zapadł w sen. Pamiętał tylko szybkie przygotowanie do wymarszu i nic poza tym. Powoli otworzył oczy oczekując kolejnego ataku bólu głowy, ale nic takiego się nie stało. Znów był dzień. Przemieścił wzrok w kierunku stóp i wzdrygnął się mocno, wydając jednocześnie z siebie pełne zdziwienia „och!", na widok dużej rogatej głowy. Rogata głowa cofnęła się rycząc i Karol poczuł jak jego nogi lecą ku górze po czym ponownie opadają. Stanęli. Nerwowo rozglądając się na boki zobaczył, że leży na noszach skonstruowanych z dwóch żerdzi połączonych skórą. Nosze za pomocą uprzęży były przymocowane do dwóch jeleni. Jednego miał przy nogach a drugiego za głową.

- No i co narobiłeś? Nie strasz Puszka! – skarcił go znajomy kobiecy głos.
- Pusz co? – spytał jeszcze skołowany panicz.
- Puszka! Przecież mówię, masz coś ze słuchem? – Sofia mówiąc przytuliła się do jelenia i głaskała go po szyi.
- Ale to jest jeleń – z wyciągnięta w stronę rogatej głowy ręką, protestował Karol.
- Taaakk? – zapytała Sofia wybałuszając oczy i rozdziawiając buzię dla podkreślenia wagi jej zdziwienia.
- No tak – odparł Karol głosem spokojnym, ściszonym i pozbawionym pewności.

Triumfalny uśmiech, który przyozdobił twarz dziewczyny, uświadomił Karolowi, że właśnie dał się w tej dyspucie wpuścić w przysłowiowe maliny.

- Powiedz co go zdradziło? Jelenie poroże? Jelenia głowa? Jelenie racice, czy umaszczenie? – dziewczyna pytaniu nadała poważny ton, niczym guwernantka.

Czy jestem tak złym człowiekiem, że los mnie każe i na wybawczynie zesłał mi te złośliwe dziewczę? Jakiego grzechy się dopuściłem, że tak muszę cierpieć? – pomyślał Karol, po czym wypalił burkliwym tonem:

- Co to za imię dla jelenia? Puszek? I kto w ogóle nadaje jeleniom imiona?
- Bardzo ładne imię. Ja je nadałam.
- Przecież to imię kota lub psa - protestował młodzieniec.
- Nie mogłam psa nazwać Puszek.
- A to niby dlaczego?
- Bo pies to Łatek – odparła Sofia i wyszczerzyła białe zęby w uśmiechu.

- Skończyliście już? – głos był lekko znużony ale miał przyjazny ton. Karol rozpoznał go od razu, to ten sam męski głos, który słyszał wczorajszej nocy przy ognisku.

Odwrócił głowę i zobaczył jak zza pierwszego jelenia wyłania się mężczyzna, wydawało by się, że niewiele starszy od Karola.

Mężczyzna miał zarzuconą na ramiona białą wilczą skórę, która nie okrywała go dostatecznie, dzięki czemu wyraźnie było widać, że jego atletycznej budowy ciało nawykłe jest do dużego wysiłku. Na biodrach miał krótkie, poszarpane, sięgające kolan spodnie a buty były większą kopią tych które nosiła Sofia.

- Proszę o wybaczenie. – rzekł dziwny mężczyzna. – Nie miewamy często gości, a już zdecydowanie o takiej pozycji.
- Pffff… Też mi pozycja. Leżąca – burknęła pod nosem Sofia. Chciała dodać jeszcze parę uszczypliwych komentarzy, ale Mikołaj szybko uciszył ją spojrzeniem.
- Jak już wspomniałem – kontynuował mężczyzna. – Bardzo rzadko miewany gości. Moja siostra nie chciała być niemiła.

Przyszły hrabia dostrzegł, że faktycznie pomiędzy Sofią i mężczyzną jest podobieństwo.

- Mam na imię Mikołaj a pan jak już mi wiadomo to Karol Komes.
- Wystarczy Karol – odparł panicz.
- Dobrze – rzekł Mikołaj. – Czy wolno mi spytać jak doszło do tego, że jesteś ranny?
- Podczas przejażdżki za bardzo oddałem się rozmyślaniom i zboczyłem ze szlaku. Kiedy przeprawiałem się przez most, koń spłoszył się i wpadłem do rzeki.
- Widziałeś co spłoszyło konia?
- Nie. Wszystko działo się szybko.

Dla Mikołaja, było oczywiste, że Karol kłamał. Kiedy mówił, że nie widział co spłoszyło konia, jego serce biło dwa razy szybciej i na chwilę przyspieszył oddech. Wilczy słuch zarejestrował to od razu, ale Mikołaj postanowił nie mówić, że wie o kłamstwie. Nie wiedział dlaczego Karol nie chce powiedzieć prawdy, podejrzewał, że panicz czegoś bardzo się przestraszył i póki co postanowił nie wypytywać go.

Zamiast tego zaproponował aby ruszyli w dalszą drogę, żeby zdążyć do celu przed zmierzchem. Podczas

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wędrówki zasugerował, że ktoś już z pewnością rozpoczął poszukiwania, ale Karol twierdził, że przez najbliższe cztery dni nikt się jego losem nie zaniepokoi, gdyż panicz, czasem jeździł na kilka dni w odwiedziny do ciotecznego brata, będącego jego rówieśnikiem. Minie więc trochę czasu zanim rodzice dowiedzą się, że zaginął. Na ziemiach ojca ludziom wiedzie się dobrze, nie ma bandytów, jego ród nie ma w okolicy wrogów i nikt nie będzie robił afery z kilku dniowej nieobecności przyszłego hrabiego. Zwłaszcza, że Karol z końcem jesieni będzie liczył sobie siedemnaście wiosen, więc jest już prawie dorosłym mężczyzną, dobrym strzelcem i jeszcze lepszym szermierzem. Tak więc potrafi o siebie zadbać.

Szlachcic dowiedział się, że rodzeństwo nie ma rodziców, zamieszkuje las od dawna i nie planują w najbliższym czasie przeprowadzać się. Sofia ma imię po prababce, która była cudzoziemką i regionalny odpowiednik to Zofia, lub zdrobniale Zosia. Nie chcieli jednak dokładniej opowiadać o swoim rodowodzie i okolicznościach zamieszkania w lesie. Zamiast tego dziewczyna opowiadała o florze lasu. Co jakiś czas oddalała się by po chwili wracać z grzybami, owocami, bulwami a nawet korą drzewną, tłumacząc które są jadalne, które nie i jak należy je przyrządzić. Karol uznał, że dziewczyna potrafi być miła jeśli tego chce.

Dotarli tuż po zmierzchu. Karol nie pozwolił aby go wniesiono, czuł się już na tyle dobrze, że próg domu przekroczył na własnych nogach, pomiędzy którymi przemknęło coś czarnego i szczekającego, co rzuciło się wprost w oczekujące ramiona Sofii. Lewe oko psa okalał pierścień białej sierści, cała reszta była czarna. Kundel młócił ogonem powietrze, oszalały ze szczęścia na widok swojej pani.

- No tak, teraz to ma sens. Puszek by do niego nie pasowało – pomyślał Karol i po raz pierwszy od spotkania zaśmiał się w duchu.

Z chwilą gdy wszedł w wielkim kominku na przeciwległej ścianie zapłonął ogień. Szlachcic postanowił nie okazywać zdziwienia. Czuł, że jeszcze nie jedno może go zaskoczyć w towarzystwie tego niezwykłego rodzeństwa. Pomieszczenie było duże. Poza wcześniej wspomnianym kominkiem na przeciwległej ścianie, po obu jego stronach były drzwi. Jedne jak się później przekonał, prowadziły do łaźni a drugie w głąb do piwnicy, która rozciągała się pod całym domem. Piwnica pełniła rolę spichlerza. Po obu stronach drzwi wejściowych były okna, z których rozpościerał się widok na ganek i wąską ledwie widoczną ścieżkę prowadzącą do domu. Prawie cała lewa ściana od wejścia, pełna była książek. Na środku izby stał solidny dębowy stół z dwiema parami krzeseł a pod prawą ścianą dwa łóżka i duża szafa. Pomiędzy łóżkami było okno.

Sofii nie zwracając uwagi na gościa, chwyciła wiadro i zniknęła za drzwiami prowadzącymi do łaźni.

Karol postanowił uważniej przyjrzeć się księgom. Niektóre wyglądały na bardzo stare, oprawione w grubą skórę, a tytuły na grzbietach były napisane pięknym odręcznym pismem. Druk wynaleziono dobre dwa wieki temu i nikt już nie pisał ksiąg odręcznie. Księgozbiór był wyjątkowy o wielu Karol nigdy nie słyszał i powątpiewał, czy były w zasobach jakiejkolwiek uczelnianej biblioteki. Wzrok młodzieńca zatrzymał się dłużej na jednym tytule.

„Serce Wielkiego Lasu". Kiedy otworzył książkę na pierwszej stronie poza tytułem widniał przypis „Autor Rexi Rapatori, pierwsze tłumaczenie na ojczysty Jaromir Dębokij. Niech pokój przyświeca naszym rasom."

Karol przełożył kartkę.

Wiadomym jest, że wszystkie stworzenia, zmienno, czy stałocieplne, rozumne, czy dzikie, mają serce. Jednak czy serce zawsze jest narządem tłoczącym życiodajny płyn? Przyjmując takie założenie łatwo stracić prawdę z oczu. Tak samo jak życie przybiera różne formy tak różne mogą być serca. Stałocieplni którzy jeszcze niedawno mieszkali w jaskiniach, za żywe mają tylko to co krwawi. Tymczasem żywy organizm przybiera formy różnorakie. Drzewo Wielkiego Lasu jest żywą częścią całego boru, tak jak paznokieć jest częścią ciała. Rośnie i obumiera. Drzewa, ściółka, żyły wodne i energetyczne, łączą się w jeden żyjący byt - Wielki Las, a jako napisałem na wstępie. Każdy żywy organizm ma serce. Sercem wielkiego lasu jest..

Karol zatrzasnął książkę, gdyż poczuł się niezręcznie w stosunku do wchodzącego Mikołaja, który najwidoczniej skończył odpinanie noszy od jeleni.

- Nie krępuj się, nie ma tu zbyt wiele rozrywki - rzekł Mikołaj – książka to najlepsze lekarstwo na nudę. Tej akurat jeszcze nie miałem w ręku bo na nudę nie narzekam.

Karol mimo wszystko nieco zmieszany odłożył książkę na miejsce. Wydało mu się bardzo nietaktowne grzebać w rzeczach gospodarza.

- Widzę, że czujesz się dużo lepiej – kontynuował Mikołaj, gestem zapraszając Karola aby siadł z nim przy stole.

- Tak to prawda. Nadal nie czuję się w pełni sił, ale wywary twojej siostry zdziałały cuda. Jeszcze wczoraj cały świat wirował i miałem wrażenie, że głowa pęknie na pół jeśli tylko stanę na nogi. Dziś już nie boli.

- To dobrze – odparł Mikołaj – Pomogę Sofii przygotować kąpiel a potem coś zjemy.

Łaźnia nie była wielka. Na środku na podwyższeniu stała duża balia zatkana od zewnątrz blisko dna, korkiem pod którym stało wiadro. Karol wydedukował, że po kąpieli, odkorkowuje się balię i wiadrami wynosi wodę na zewnątrz. Temu też zapewne służyły drugie drzwi, aby nie nosić wody przez całą izbę. Kominek od strony łaźni miał płaski podest z wmurowaną kratką przez którą ogień ogrzewał garnki z wodą. Karol zanurzony po pachy

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

dopiero teraz zdał sobie sprawę jak bardzo brakowało mu ciepłej kąpieli. Miał chwilę dla siebie i jego myśli uleciały ku rodzicom. Nie chciał tego okazywać przed nowymi znajomymi, ale martwił się o to czy zdąży wrócić zanim dowiedzą się, że zaginął. Jego wyjazd do brata, był tak naprawdę pretekstem aby pobyć samemu, dlatego zapuścił się w las. Postanowił jechać starym dawno nieuczęszczanym szlakiem, aby wydłużyć podróż i cieszyć się samotnością. Niestety przecenił swoje możliwości i zgubił się. Kiedy dotarł na wiszący most zrozumiał, że jest nad dziką, nieuczęszczaną odnogą rzeki. Postanowił wędrować w górę nurtu, aż dotrze do rozgałęzienia a potem pierwszej osady flisaków. Zimny dreszcz przeszył jego ciało na wspomnienie tego co spotkał na moście i poczuł jak pomimo gorącej wody, włosy sztywnieją mu na karku. Potwór wprost z opowieści bajarzy. Wydało mu się to tak nierealne, że skłamał zapytany przez Mikołaja o przyczynę upadku. Nie wiedział jak by miał to sensownie wytłumaczyć. Kąpiel i związana z nim chwila spokoju oraz pierwszy raz od dwóch dni naprawdę przytomny umysł sprawiały, że powoli układał sobie ostatnie wydarzenia w całość. Teorie, które obecnie snuł, kilka dni temu wydałyby mu się zupełnie niedorzeczne, ale nie teraz, nie po tym co widział. Postanowił, że przy kolacji da upust swojej ciekawości.

Mikołaj nie pozwolił aby gość wylewał wodę, zwłaszcza, że nie był jeszcze w pełni sił. Karol zdziwił się nico widząc, że i on ma mokre włosy. Widząc to Mikołaj wyjaśnił, że latem woli wylać na siebie kilka wiader wody ze studni niż siedzieć w balii. Sofia nie podzielała upodobania brata i skorzystała z łaźni a oczekujący jej mężczyźni rozmawiali trochę o sztuce, trochę o polityce.

Panicz zastanawiał się jak to możliwe, że człowiek z głębi lasu całkiem nieźle orientuje się we współczesnych trendach, ale nie pytał o to.

Ciepła kolacja, którą przygotowało rodzeństwo była pyszna, choć Karol nie miał pojęcia co spożywa. Kiedy już wszyscy się najedli, panicz postanowił sprawdzić, czy jego kąpielowe teorie były bliskie prawdy.

- Dziękuję wam za ratunek i gościnę. – zaczął przyszły hrabia – Niestety na obecną chwilę nie mogę wyrazić swej wdzięczności w sposób inny niż racząc opowieścią,mającą swój początek kilkanaście lat temu, a która od wczoraj chodzi mi po głowie. Część tej historii jest prawdziwa a część zupełnie nierealna, choć nadal żyją świadkowie którzy zaklinają się na wszelkie świętości, że nie kłamią. Może faktycznie wieżą, że coś widzieli. Co mądrzejsi twierdzą, że mogły być to halucynacje spowodowane nieświeżym jadłem, które serwowano na bankiecie. Historia ta wydarzyła się chyba dwanaście lat temu, na ziemiach hrabiego Mendela, obecnie będących pod opieką Wojewody Radziwiła, swoją drogą bardzo porządnego człowieka. Otóż ów hrabia Mendel, łamał królewski zakaz aby powiększyć swoją kiesę. Taka to już chyba wada wielu bogatych, że bogactwa zawsze jest im brak. Wszystko zapewne uszło by mu na sucho, gdyby nie jego łowczy, którzy śmiertelnie przerażeni wyznali grzechy hrabiego niczym na spowiedzi. Wyznali nie przed byle kim, bo przed samym królem.

- Znamy tę historię – przerwał spokojnie Mikołaj.

Sofii siedziała z założonymi rękoma i wpatrywała się świdrującym wzrokiem w Karola, który musiał bardzo się starać aby wytrzymać te spojrzenie.

- Bardzo cię boli? – spytał przenosząc wzrok na Mikołaja.

- Nie. Przywykłem już. Magia mocno tłumi bodźce związane z przemianą. – odpowiedź była uprzejma i okraszona szczerym uśmiechem.

- Myślałem, że będziesz próbował zaprzeczać - zdziwił się Karol

- Dlaczego miałbym to robić?

- Może z obawy, że będę rozpowiadał, że Opiekun Lasu istnieje naprawdę i sprowadzę na was zagrożenie. Chyba, że … -Karol poruszył się nerwowo. Zdał sobie sprawę, że szczerość Mikołaja może mieć inne podłoże. Mikołaj się nie boi bo wie, że Karol nie wróci do domu. – Chyba, że nie planujecie mnie wypuścić?

- Jeszcze czego! – wypaliła Sofia. – Niby czemu mielibyśmy ciętu trzymać? Puszek Cię nie lubi i stąpasz jak słoń. Wchodząc wystraszyłeś wiewiórki z ganku.

- Co słyszałeś o Opiekunie Lasu? – spytał Mikołaj jednocześnie kładąc dłoń na ramieniu siostry aby już nie nabijała się z gościa.

- Głównie bajdy wieśniaków i drwali, zwykłe zabobony, że pomaga zagubionym, karze kłusowników, chroni las przed chorobą.

- Jak by wyglądał wyedukowany szlachcic rozpowiadający, że w lesie wieczerzał z mężczyzną, który przemienia się w wilka? Rozpowszechnia wiejskie bajdy.

- Głupio – przyznał Korol a po chwili milczenia dodał – I tak nie miałem zamiaru rozpowiadać.

- Skoro mamy już wieczór szczerości to może powiesz co cię zaatakowało? – Mikołaj postanowił wykorzystać okazję.

Karol zawahał się, ale uświadomił sobie, że mężczyzna mogący zmieniać się w wilka, raczej nie będzie wyśmiewał się z tego co za chwilę powie. Spojrzał na Mikołaja i Sofię wzrokiem pełnym powagi i powiedział:

– To był smok.

wydrukowano dnia: 03.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

wydrukowano dnia: 03.11.2026

COPYRIGHT © ADB 2026